№ 123. Kraków 2 Czerwca Środa. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wy[illegible] każdego miesiąca,

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem	
rocznie	zł. 21	rocznie	zł. [illegible]
półrocznie	„ 10	[illegible]	„ [illegible]0
kwartalnie	„ 5	[illegible]nie	„ 5
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ [illegible]4

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne niepieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt majowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt majowy jest zeszytem dwudziestym dziewiątym roku trzeciego, a drugim tomu dziesiątego.

Zeszyt następny wyjdzie d. 30go czerwca zawsze w objętości zapowiedzianej przy ogłoszeniu, **12 do 15 arkuszy druku.**

Kraków 1 czerwca.

Sprawa o parowiec „Cagliari“ nie jest wcale bliską końca jakeśmy to we wczorajszem sprawozdaniu sytuacyjnem wyrazili. Przeciwnie, zanosi się na nowe zawikłania. Nie podawaliśmy czytelnikom naszym wszystkich not dyplomatycznych wymienionych w tym przedmiocie przez gabinety turyński i neapolitański, albowiem cały ów spór obchodzić może tylko publiczność o tyle, o ile się wiąże z ogólną polityką. Mało komu o to idzie, czy parowiec zwróconym będzie Sardynii lub nie, ale ważną jest rzeczą, czy Neapol ustąpi lub nie, bo to będzie dowodem, że wpływy na których się opiera Neapol w swéj odmowie są mocniejsze lub słabsze od tych na które się powołuje Sardynia w swych żądaniach.

Zresztą w notach rzeczonych powtarzały się ciągle argumenta, któreśmy już w krótkości dawniéj rozbierali. Piemont w téj sprawie widzi spór należący wyłącznie do prawa publicznego, Neapol nieuznaje innéj kompetencyi prócz trybunałów krajowych. Na téj opierając się podstawie, odmówił Anglii wynagrodzenia dla wypuszczonych na wolność maszynistów Parka i Watta, bo to uczynił król drogą łaski. Rząd neapolitański byłby im zapłacił wynagrodzenie, gdyby trybunał uznał ich był za niewinnych, co się nie stało. Ostatnia nota sardyńska przybrała w dziennikach nazwę *ultimatum*, nie mieściła ona wszakże w sobie ani odwołania posła czyli zerwania dyplomatycznych stosunków, ani też wypowiedzenia wojny. Odpowiedź neapolitańska była stanowczo odmowna. Teraz *Morning Post* oświadcza, że Sardynia wzywa Anglię do podania wspólnéj noty żądającéj zwrotu parowca i wypuszczenia na wolność osady jego za kaucyą, dopóki wyrok ostateczny nie zapadnie. Jest to już wielka koncesya, ale gabinet turyński przewiduje, i podobno słusznie, że Neapol na to nie przystanie, i w takim razie proponuje na rozjemcę — Szwecyą. Neapol bezwątpienia nieprzyjmie za pośrednika państwa protestanckiego, nawet w razie gdyby przyjął zasadę pośrednictwa, co również wątpliwe. Piszą wszakże, że zgodziłby się na to Neapol, ale żąda mocarstwa pierwszego rzędu. Anglia według *Morning Post* ma się przychylić do wezwania Sardynii, ale pod warunkiem, że gabinet turyński żadnego wynagrodzenia od Neapolu wymagać nie będzie.

Jak widać daleko do końca. Sprawa ta może jeszcze stać się taranem opozycyi przeciw torysom, chociaż p. D'Israeli ma potężną broń w polityce lorda Palmerstona, który, powiedzieć można, całą tę nieszczęśliwą sprawę wywołał. Neapol dowiódł już, iż korzystać umie z położenia które mu pozwala stawać w obronie godności korony. Jeżeli nie ustąpił Francyi i Anglii i zerwał stósunki z niemi dyplomatyczne, zapewne nie ustąpi tym samym wpływom w sprawie parowca. Niema powodu obawiać się wojny z Sardynią, bo na nią nigdy mocarstwa niepozwolą, a nawet bardzo niedawno w parlamencie angielskim wypowiedziano, że wojna ta miałaby nieobrachowane następstwa. Wprawdzie *Débaty* dzisiaj piszą, że najlepsze sytuacye są niebezpieczne gdy się ich nadużywa, że wolą pokój we Włoszech i w Europie aniżeli nowy dowód bohaterstwa dworu neapolitańskiego. Byłoby niebezpieczeństwo zapewne, gdyby pokój ten wolały tylko *Débaty*, i gdyby utrzymanym być nie mógł, tylko przez ustąpienie Neapolu. Ale mocarstwa wolą pokój, a utrzymać go można ustąpieniem Sardynii, przeto król neapolitański zapewne nieodstąpi od polityki w jakiéj mu się dotąd powodzi.

Korespondencya Czasu.

Poznań 31 maja.

λ. Ponieważ korespondent wasz wiedeński po raz trzeci wspomniał o nocie okólnéj pruskiéj, grożącéj usunięciem się Prus ze Związku niemieckiego, ponieważ staraliście się wyszukać różnych śladów, mogących poprzeć słowa listu z Wiednia, przeto nie będzie od rzeczy podać wam niniejszem do wiadomości słowa gazety *Hamb. Börs. Ztg* która tę sprawę tak opisać stara się: „Wieść rozgłoszoną przez *Czas* a samą w sobie niepodobną do prawdy, jakoby rząd pruski w nocie okólnéj zagrozić miał wystąpieniem z Rzeszy Niemieckiéj, spowodowała może nota pruska podana do Austryi; nota ta ściągała się do świeżo co dopiero traktowanéj w Związku Niemieckim kwestyi regulaminu obrad, służyć ona zarazem miała do bliższego umotywowania wniosku pruskiego, tyczącego publikacyi szczegółowéj protokołów Związku Niemieckiego. Nota ta przestrzega przedewszystkiem przed niebezpieczeństwem, jakiem koniec końcem grozić musi rozciągnięcie „systemu decydowania prostą większością głosów“, sprzeciwia się zarazem rozwinięciu podobnego systemu, jako mogącemu dać bardzo wielką łatwość pojedynczym państwom do wystąpienia ze Związku.“

Gazeta Kolońska umieszcza z pewnego źródła ważną w ogóle wiadomość, nas zaś szczególniéj zajmującą. Otóż Książę Pruski oświadczyć się miał stanowczo za pozostawieniem zupełnéj swobody przyszłym obiorom deputowanych na sejm państwa. Książę odezwał się do ministrów, że jest *jego wyraźną wolą*, aby co do okręgów obiorczych, zaniechano tego postępowania, jakie miało miejsce przy ostatnich obiorach, oraz wstrzymano się ze strony właściwych urzędników od wywierania tego wpływu, który przy operacyach obiorczych tak łatwo im przychodzi w ich urzędowym zakresie. W końcu oświadczył książę, że chce, aby o téj jego woli wiedział cały kraj. — Spodziewać się więc według tego należy, że wola ta wykonywaną będzie w całéj rozciągłości swojej i że ustąpią przed nią wszelkie specyalne jéj ograniczenia.

Dni przeznaczone na wielką rewię korpusu poznańskiego i szląskiego, przypadną w połowie września. Pole obrotów będzie zapewne niedaleko Lignicy.

Felieton wasz O„ folwarku rzymskim 20 lat przed narodz. Chrystusa Pana“ bardzo nas zajął. Widać że i wtedy było mniéj więcéj *tout comme chez nous*. Tak samo młocarze narzekali, tak samo odwoływał się dziedzic do sąsiada „który przecież taniéj płaci swoich młocarzy“. Znano lubin, miano lucerny, uprawiano cztery razy ziemię i t. d. Starzy nasi gospodarze przypominają sobie nawet karbowane wałki nakształt owych rzymskich, a jakie gdzie niegdzie dawniéj były między nami w używaniu.

Paryż 28 maja.

Trzecia konferencya nie zebrała się dzisiaj, choć *Constitutionnel* ją zapowiedział. Nic nie powiem o konferencyach, bo nikt nie wie co się w nich dzieje. Tego razu i ambasada piemontska jest dyskretną. Wiadomo tylko, że konferencya złożyła podziękowanie za ich prace komisarzom posłanym do Bukaresztu. Praca każdego komisarza została zanalizowana w małéj objętości. Ułatwia to ambasadorom studyowanie sprawy rumuńskiéj, nadzwyczajnie zawiłéj.

Stronnicy przymierza francusko-rosyjskiego, patrzą jak w tęczę w cieśninę kaletańską, patrzą na zbrojenie floty rezerwowéj przez Anglię, spodziewają się przybycia floty rosyjskiéj do Brestu, (co zdaje się być zupełnie mylnem), przywięzują wielką wagę do połączenia flot francuskich w Cherbourgu itd. Nic jednak ważnego z tego wszystkiego nie wypłynie. Francya, jeżeli połączy swe floty w Cherbourgu, może mieć na celu kwestyę, o któréj konferuje i przeszkodzenie wysyłaniu posiłków do Indyj, ale jak dotąd nic więcéj. Anglia zbroi z pośpiechem swą flotę w Cherbourgu, dla tego, że o jéj uzbrojeniu zapomniała. Tak tłumaczy rzecz *le Pays*. Demonstracya kaletańska, jeżeli można użyć tego nazwiska, obróci się na korzyść Francyi. Królowa Wiktorya ma przybyć do Cherbourga, mimo że jak mówią, ma być przy nadziei. Anglicy nie są z tego kontenci; widzą w tem jakieś poniżenie dla Anglii; ale wojny sobie nie życzą. Flota rezerwowa angielska będzie dowodzoną przez wice-admirała Fanshaw. Alarmiści sądzą, że flota angielska, widząc przed sobą flotę francuską, może wziąść odwet za adresa pułkowników i powiedzieć: „wylądujcie!“ Nie przyjdzie niezawodnie do tego; Anglicy są zbyt polityczni. Przyjdzie prędzéj do „stosunków przyjaźni“ między flotą francuską a eskadrilą, która będzie konwojować królowę do Cherbourga. Rząd francuski może tolerować artykuły dzienników legitymistowskich i *Univera* obrócone przeciw Anglii, może wyciągać z nich korzyści, ale namiętnościom legitymistowskim łatwo

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Medyolan 20 maja.

Doktor Mortoviva, jeden z najlepszych lekarzy Weneckich, razu jednego widział wchodzącego do swego pokoju młodzieńca najlepszego ułożenia, najlepiej ubranego, mówiącego najdoborniejszą włoszczyzną, ale fizyonomii najsmętniejszéj, który jął się sarkać na chorobę dokuczającą mu, któréj nic nie potrafi wyleczyć ni usunąć.

— Ale na miłość Boską, powiedz mi Pan więc, co ci jest właściwie? zapytał się lekarz:

— Cierpię melancholię.

Doświadczony Hypokrat rozwodził się w uczonéj improwizowanéj dysertacyi nad pochodzeniem i naturą rozmaitych melancholij, mizantropii i hipochondryi, nad skutkami tych stanów duszy, nad środkami zwalczenia ich, poczem skonkludowawszy, że z jego miny znękanéj i z symptomów, które twarz jego wykazała, przekonany jest o jego cierpieniu, zaręczył, iż i lekarstwo nań znajdzie.

— Wszakże jedną jeszcze uczynię uwagę, ażebym nie zostawał w niepewności, pozwól mi wybadywać siebie. Melancholia czasem rodzi się z jakiejś namiętności niezaspakajanéj...

— Panie, odrzekł chory, nie jestem w tym przypadku.

— To może złudzenie serca?

Pacyent poruszeniem głową w górę, znakiem negacyi wspólnym Grekom starożytnym z dzisiejszymi Włochami, dał znać, że p. doktor się mylił.

— Nuda zapełnia mnie całego, któréj opisać nie mogę.

— W takim razie trzeba sobie kazać przynieść najlepsze wino i zażywać go, wszakże z umiarkowaniem.

— Panie doktorze, moja piwnica jest pełną najwyborniejszych win, lecz nie wywierają one najmniejszéj ulgi na moje cierpienie.

— A więc trzeba podróżować.

— Wszystkie kraje bezskutecznie przebiegłem; nuda wszędzie za mną.

— Hę do stu kroć.... *casus gravis*! Sprobujże pan z dobrą muzyką.

— Słyszę najlepszą codzień; moje cierpienie jednakowoż nieustępuje mi, owszem powiększa się w nocy.

— Tedy więc jeden tylko jak widzę jest środek: chodź pan co wieczór do teatru, słuchać sławnego śpiewaka Velluti, którego powierzchowność miła, głos cudny i niezmierna żywość dobroczynnie działają na wszystkich słuchaczy...

— Och! mój dobry panie, stęknął chory, to jest maska przybrana; nic innego, jak maska, zaręczam panu, bo ja sam jestem Velluti.

Zostawiamy domyślności czytelników, a szczególnie czytelniczek odgadywanie istotnéj przyczyny cierpienia nieuleczonego, co dręczyło tak okrutnie biednego słynnego śpiewaka, który w swoim czasie równym był ulubieńcem dam, co dziś, Mongini, Mongini szczęściem już małżonek szczęśliwy, kochający i kochany, nim był sławny i znany.

I dzisiaj nie są rzadkie małżeństwa i artystów z paniami, i artystek zwłaszcza baletniczek, z panami wielkiego świata, którzy wprzód już do dna wykosztowali puhar swojej miłostkowéj namiętności. Ale do zawarcia ich nie potrzeba widzieć powodu w słynności lub w sile przynętów z jednéj lub drugiéj strony; zwykle małżeństwo takie się kojarzy, że nie umieją zrobić nic lepszego. Pytajcie się Warszawy!

Los, który zgotowała sława Vellutemu, dzienniki francuskie przypisywały były Włochowi Biancoletti, arlekinowi przystojnemu, który potańczywszy z bandą akrobatów na jarmarku S. Germain prędko w modę wszedł, odkąd wszelakie przygody awanturnicze zkądsiś pozbierane prasa peryodyczna zawsze nowin łaknąca jemu podsuwała, w nim wygodne uosobienie znalazłszy. Była to w Francyi epoka, w któréj najbardziéj rozbujał się gust do arlekinady, gust tam pod jakim bądź względem i tak często odnawiany. Stare miasto Marsylia ma zasługę pierwszeństwa w téj mierze; jak dziś wawrzynem wieńczy Dumasa ojca, który raczy do ich murów wnieść sztuki nigdzie nie przedstawiane jeszcze, tak wtedy jéj gazety najprzód wymyślały, jéj mieszkańce pierwsze wykonali owacye najwybredniejsze, dziś już aż do zimnych pozorowo Amerykanów rozprzestrzenione, gwoli rozgłośnéj słynności artystkom. Uwielbiona Saint-Huberti uniosła ztąd ze sobą własnym powozem przeszło sto wieńców najkosztowniejszych, porzuczona niezliczonemi wierszami, które druk, festynami, które miasto wyprawiały. Jak syrena przybiła do lądu siedząc na najpyszniejszéj gondoli pod rozwiniętym pawillonem Marsylii, pod eskortą dwustu szalup, przy huku moździerzy i okrzykach ludu, który tańczył na około niéj rozłożonéj po turecku na swoim dywanie i odbierającéj po sułtańsku hołdy widzów płci obojéj przy dźwięku trąb i tamborynów. Ktoby temu nie uwierzył, niech przypomni sobie głośne extrawagancye przed kilku laty od Amerykanów wyprawione gwoli Jenny Lind. A ktoby śmiał nazwać to komedyą, nie hołdem przynależnym wielkiej artystce, niech przeczyta świeże doniesienie z Pesztu, gdzie tak dawno zapowiedziana uroczystość nareszcie miała miejsce tj. że Franciszek Liszt nie został mnichem jak głoszono, jeno 18 kwietnia w niedzielę przyjęty do bractwa zakonu ś. Franciszka d'Assisi. Mowy łacińskie i innojęzyczne przy téj okazyi miane przez dygnitarzów, baronów, wice-prezydentów, są że komedyą, obiad kończący ceremonią tę uroczystą jestże mytem?

Ale owacye choćby najświetniejsze są znikome, podarki choćby najbardziej świecące nie zgaszą pragnienia Midasowego; jest tylko jedno co trwa, powinno trwać do śmierci, związek małżeński a do niego jak do Dorado dążyły wszystkich czasów i krajów artystki choćby im przyszło potem popaść w czarną melancholią jak biedny Velluti.

One na opak przysłowiu naszemu zapytywały się tęsknie: Na co szkatuły, kiedy brakną tytuły? Nie wiemy, czy miała ponęty ładniejsze czy szka-

się nie podda. Rząd francuski wie, iż polityka rachująca na Rosyą, jest śliską. Obawy jednak o przyszłość są rzeczywiste tak w Anglii jak w Belgii. Belgia bierze się na seryo do fortyfikowania Antwerpii, tego możebnego schronienia Belgii, tego możebnego *tête du pont*....... floty angielskiéj. Przebąkiwają także o przymierzu morskiem między Francyą, Rosyą, Holandyą i Stanami Zjednoczonemi. Nie wierzę w tak rozległy traktat. Anglia, pozostawiona sama, znajdzie jeżeli nie pomoc to neutralność Stanów Zjednoczonych. Hr. Kisielew ma starać się być jak najżyczliwszym i pokryć różnicę polityki Rosyi i Francyi w sprawie jedności Rumuńskiéj. Nie zdaje się, aby hr. Orłów miał misyę. Sprzeciwia się temu pamięć obietnic, nie bardzo dobre stosunki między nim a hr. Kisielewem i nie bardzo dobre stanowisko jego na dworze petersburgskim.

Sprawa parowca „Cagliari,“ używaną jest znowu przez stronnictwo Palmerstona za narzędzie przeciw torysom. *Morning Post* grozi, piorunuje, ale nic z tego nie będzie. Francya chce zgodnego zakończenia téj sprawy. Przyjdzie niezawodnie do polubownego sądu między Neapolem a Piemontem. Listy z Londynu donoszą, że początek *season* jest tam jeżeli nie wesoły, to bardzo ożywiony. Wypadki skupiły Anglię w jednę familię. Bawiących w Paryżu jest mało. Na tym patryotycznem kupieniu się polega potęga Anglii. *Times* trwa w oględności. Jednakże onegdaj zrobił w jednéj ze swych kolumn wyciąg z dzieła Ludwika Blanc pokazujący stosunki między tym autorem a Cesarzem w roku 1848. Posłanie floty angielskiéj na morze Adryatyckie było naturalnem, ale nie ma politycznego znaczenia, bo książę Daniel obiecał nie rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich. Sprawa czarnogórska załatwi się negocyacyą i załatwi się nie gdzie indziéj, jak w Stambule.

Skazanie w Szwecyi sześciu kobiet na wygnanie za przejście na naszą świętą wiarę, zrobiło tu wrażenie. Legacya szwedzka przewiduje wyrzuty. Jeden z korespondentów *Indépendance* będzie się starał to wytłumaczyć i jeżeli będzie można rzecz złagodzić.

Wyprawa czerkieska przechodzi przez nową palingenezyę. Węgrzy bawiący w Paryżu, zaprzeczają wiarogodności podania tutejszego dziennika o zdradzie Węgra Bangya. Wystawiają tę rzecz wcale w innem świetle. Ma wyjść o tem artykuł w pewnem piśmie.

Sprawa wice-konsulów w Szwajcaryi zakończyła się dobrze, a nawet przy kieliszku. W Chaux-de-Fonds nowy wice-konsul był życzliwie fetowany.

Débaty, które we wszystkich kwestyach starają się pokazywać neutralność, żartują trochę dzisiaj z zewnętrznéj polityki katolickiéj, wyłożonéj niedawno w *Univerze* przez Ludwika Veuillot. Żart jest zbyt orleanistowskim. Francya nie może nie mieć polityki katolickiéj. Szkoda tylko, że w téj polityce Ludwik Veuillot spogląda zbyt rozpaczliwem okiem na religijny stan ludu wschodnio-północnego.

Paryż 27 maja.

Czarnogóra, Cherbourg, demonstracya kaletańska dosyć Paryż zajmują, dają mu dystrakcyę, a to rządowi na rękę. Francya żyje ciągle polityką zewnętrzną. W polityce wewnętrznéj zajmuje głównie sprzedaż własności szpitalnych, prawie nakazana przez jenerała Espinasse. Przeciw sprzedaży oświadczyły się *Univers*, *Union*, *Gazeta francuska*, *Journal des Villes et des campagnes* i *Annales de la Charité*, a za sprzedażą *Presse*, *Siècle* i dzienniki rządowe. *Débaty* są neutralne. Sprawa ta obchodzi dzienniki legitymistowskie, bo tyczy się niemal dóbr *de main morte*, o których restauracyi myśli tak świat legitymistowski jak *Univers* w interesie duchowieństwa i możnowładztwa. Rząd posługuje się legitymistami i *Univerem*, ale idzie według własnéj polityki. Sprzedaż dóbr szpitalnych osłabi legitymizm, bo w administracyi tych dóbr kryły się cnoty dobroczynne, szczero religijne, ale i legitymistowskie. Rząd nakazuje sprzedaż tych dóbr więcéj z pobudki politycznéj i chęci powiększenia dochodów dobroczynnych, aniżeli z pobudki giełdowéj. Na sprzedaż dóbr potrzeba długiego czasu.

Obiór Migeona jeszcze zajmuje. Migeon zwyciężył, bo miał poparcie duchowieństwa, bo znalazł polityczne poparcie republikanów, bo użył fortelu, to jest umiał wystawić imperyalistowskim masom, że jest imperyalistą, przyjacielem Cesarza itd. Nie stracił na tym wyborze imperyalizm, lecz potęga wpływu administracyi. Administracya to jest iéj wpływ, stała się bezsilną w Paryżu, Lyonie i Alzacyi.

Siècle zachęca do pokazania gorliwości w bliskich wyborach na radzców departamentowych i powiatowych.

O orleanizmie mówią coraz więcéj. Sądzą że śmierć księżnéj Orleańskiéj uprościła i ułatwiła wiele rzeczy, że księżna jako protestantka była nielubiona lub obudzała obawę i że ta obawa ustała. Hr. Montalembert, któremu wyrzucano protestantyzm księżnéj Orleańskiéj, odżył prawie. Ci co wrócili z pogrzebu, nie przynieśli nic politycznego. Polityka familii orleańskiéj polega na czekaniu w spokojności i milczeniu. Thiers odbiera wiele wizyt. Skarb francuski płacił dotąd księżnie Orleańskiéj 300,000 rocznie. Od jéj śmierci pensya ta upada. Synowie księżnéj mają mieć tylko po 40,000 fr. własnego rocznego przychodu.

Z powodu deszczu i zimna dwór ma się nudzić w Fontainebleau. Książę Wirtembergski pożegnał się już z dworem i dziś Paryż opuści. Królowa holenderska ma wrócić do Paryża w sobotę i przyjąć obiad u lorda Cowley.

Pan de Pène ma się źle. Mało jest nadziei aby wyzdrowiał. Chcąc się usprawiedliwić, oficerowie ogłosili w dziennikach opis przyczyn pojedynku i sam dwoisty pojedynek. Usprawiedliwienie było bardzo szabliste i zrobiło nieprzyjemny efekt.

Z powodu zawiązania się w Anglii komitetu do zbierania składek dla Lamartina, wczorajszy *Times* ogłosił długi *leading article*, sławiący poetę publicystę i wyrzucający Francyi niewdzięczność. Tutaj biorą ten artykuł za jeden z dowodów że Anglia była rada z rewolucyi r. 1848.

Independance otrzymała zawiadomienie że nie może wchodzić jeszcze do Francyi. Nie sądzę aby jen. Espinasse dał się uprosić i zmienił decyzyą.

Ogród Tuileryjski jest w ruinie, dawne trawniki i kwiaty już nie istnieją pełno ziemi i gruzu na trawnikach. Zasypywany jest dawny rów a usypany nowy na wysokości wielkiego bastionu. Tu będzie granica między ogrodem cesarskim publicznym. Paryżanie patrzą na to wszystko prawie z płaczem. Zaczynają się przygotowania do robót około mostu, który połączy Tuilerye z ulicą Bellechasse. Cesarz wiele Paryż przewraca, ale za to kończy prędko roboty. Most ma być skończony w końcu jesieni.

Zapowiedzianego *Univers illustré* wyszło już dwa numera. Publikacya jest niezła i bardzo tania.

Wczoraj po skończeniu bierzmowania w kościele Saint Jean Saint François, arcybiskup Morlot udał się do drukarni cesarskiéj i do drukarzy przemówił. Udał się potem do fabryki bronzów panów Raingo.

Hotel panny Rachel kupiony przez miasto, zostanie zburzony i na jego miejscu będzie poprowadzona ulica.

Londyn 26 maja.

L. Po żwawych i wielce zawikłanych rozprawach, które się nad znaną wam mocyą Cardwella o sprawach indyjskich przez cały przeszły tydzień toczyły, nie przyszło do głosowania, które miało rozstrzygnąć byt gabinetu hrabiego Derby. Wiadomości nadeszłe telegramem z Indyj, w których nie można było odrazu się rozpatrzyć, a po części też pora Zielonych świątek w któréj wielu reprezentantów spieszyło się do swych rodzin do domu, ułatwiły zgodę i p. Cardwell swą mocyą cofnął. Był to kompromis parlamentarskim mówiąc językiem, na którym jednak lord Canning jlny gubernator Indyj dobrze wyszedł, gdyż jego zasługi znalazły uznanie u samego rządu który mu był przeciwnym, a przeto i przesłana nagana wiele straciła z swéj goryczy. Same też antagoniczne stronnictwa nieco się umiarkowały. Nieprzeszkodzi to wszakże, by ta sprawa późniéj nie była na nowo podjętą. Sir de Lacy Evans, jeden z jenerałów krymskich już zapowiedział, iż po świętach zamierza podać rezolucyą więcéj obejmującą od mocyi Cardwelowéj i mającą ostatecznie rozstrzygnąć istniejący dotąd spór między stronnictwami. Niema więc o tém więcéj co teraz pisać, jak czekać. Parlament który odroczony był na tydzień, znowu pojutrze się zbiera.

Tymczasem rząd stara się powiększać flotę i zaprowadzić w morskiéj służbie różne reformy. Powodem tego jest zdarzający się nieraz brak majtków; jak to właśnie teraz się stało, że dla niekompletu ich cała eskadra, składająca się z kilku okrętów, musiała przez parę tygodni pozostać w porcie. Sir John Packington który jest ministrem marynarki, mniema, iż dawny system przymusowy *(empressment)* przez który majtków z kupieckich okrętów zmuszano do rządowéj służby, nadto jest znienawidzony i okrutny, aby mógł być przywróconym. Nieradzi też podwyższania dla majtków żołdu, gdyż wyższość płacy odrywałaby wielu od marynarki kupieckiéj z uszczerbkiem dla handlu. Za dogodniejszy środek podaje nierozpuszczanie majtków nigdy z okrętów, jakto dotąd było zwyczajem po 3 lub 5 latach służby, lecz zaciąganie ich na stałą ciągłą służbę. Do niéj, zaś na zachętę ma rząd dawać awansa, nagrody, dożywocia, a nawet podarunki dla odznaczających się w służbie nienaganném postępowaniem. Sir S. Pakington, też radzi, aby młodych chłopców brano do służby, i kształcono zawczasu na marynarzy. Jak dotąd zwykle okręta kupieckie najmowane były pod transporta, które podczas ostatniéj wojny z Rosyą musiał skarb drogo opłacać. Zamiarem więc jest utworzyć osobną flotę przewozową. Wyznaczona już od rządu komisya, ma to wszystko rozbierać; poczem sir J. Pakington wniesie ten projekt do parlamentu pod zatwierdzenie.

Ów zawołany projekt przekopu międzymorza sueskiego, z którym się Lesseps od kilku lat nosi jak widać wcale się nieudaje; lecz nadto i zamierzona komunikacya telegrafowa przez morze Czerwone jest zachwiana. Z postrzeżeń przez inżynierów angielskich świeżo zrobionych nad miejscowością tego morza pokazuje się, iż w miejscu jednem rafa skał, przez którą drut trzebaby przeprowadzać, utrudniałaby tę komunikacyą do Adenu, a prócz tego Arabowie w tamtych stronach tak mają być burzliwi, iż trzebaby aż wznosić na brzegach warownie dla osłonienia telegrafu od uszkodzenia. Z tego względu przekładają oni zatokę perską jako nierównie dogodniejszą, gdyż przyległe około niéj prowincye ze wszystkich podlegających Turcyi zachowują się tam najspokojniéj, a prócz tego odległość dla przeciągnięcia drutu jest mniejsza, bo tylko 1200 mil, kiedy przez morze Czerwone jest ona blisko 5000 mil ang. Nowy ten projekt podany jest przez kompanię telegrafów pod rozwagę rządu, jako daleko korzystniejszy i spodziewają się, iż rząd się do niego przychyli.

Zeszłéj soboty dnia 22 b. m. odbył się pogrzeb księżnéj Orleańskiéj w Weybridge. Zwłoki jéj złożono w tym samym grobie gdzie król Ludwik Filip z synową księżną Nemours niedawno zmarłą spoczywają—smutne igrzyska zmienności losów ludzkich. Pogrzeb miał się odbywać prywatnie i jak najskromniéj; wszelako w gronie najbliższych krewnych towarzyszyli mu książę Albert, i liczny poczet posłów zagranicznych dworów: poseł austryacki, pruski, rosyjski, baw rski, belgijski, grecki i zgoła wszyscy z wyjątkiem prawie jednego posła francuskiego. Pomimo to uczucia znacznéj części Francyi, wspomnienia wzorowych cnót zmarłéj, towarzyszyły jéj do grobu; i niepodobna żeby nie skupiały się długo około osieroconego jéj syna nad którego wychowaniem jako zrodzonego do wyższych przeznaczeń, pilnie jako rozsądna matka czuwała. Współczucie też żalu nad stratą takiéj matki, od najwyższych do najniższych klas społeczeństwa było powszechne. W dzień jéj pogrzebu i na jéj cześć w Weybridge wszystkie sklepy były pozamykane, wszystkie codzienne zatrudnienia zawieszone, a od rana aż do złożenia jéj zwłok na wieczny spoczynek, odzywały się z wszystkich kościołów dzwony swém żałobném brzmieniem. Obowiązku religijnego dopełnił ksiądz Valette, pastor luterskiego kościoła paryzkiego, który umyślnie na ten smutny obrzęd był zjechał z Francyi, bo zgasła księżna była augsburgskiego wyznania. Asystowało mu w dopełnieniu tego obowiązku czterech duchownych luterskiego kościoła londyńskiego. Przybyło też nie mało z narodu francuskiego na oddanie ostatniéj przysługi dla dostojnéj tułaczki zmarłéj na obcéj ziemi, a jeśli mówię nie mało to nieuważam na liczbę osób ale na ich sławę i wziętość. Przytomny był Guizot, Thiers, Remusat, Montalembert i wielu innych im podobnych, w których łonie, pomimo ułudnych ponęt cesarstwa, przechowały się szlachetne narodu uczucia i zasady. Ci byli reprezentantami Francyi w Weybridge, na pogrzebie nieodżałowanéj księżny Orleańskiej i ich po dokonaniu smutnego obrzędu, dłonie książąt orleańskich na podziękę serdecznie ściskały.

W ostatnim liście, dając wam dalszy ciąg historyi fałszywego hr. Borromeo, a właściwie irlandczyka Tuckera, zostawiłem go w więzieniu policyjnem. Na zakończenie to jeszcze dodaję:

W tych dniach stawiony był przed sądem, i z badań okazało się tyle, iż urodził się z rodziców irlandzkich mieszkających niejaki czas w Medyolanie, co mu dało sposobność do obeznania się z językiem włoskim, z historyą rodziny hr. Borromeo, i oraz całéj sprawy włoskiej. Z niéj przywłaszczając sobie nazwisko Borromeo, umyślił zrobić sobie fundusz w Anglii, a w jaki szalbierski sposób, już wiecie. Zapytany przed sądem, jak on, człowiek pojedynczy mógł tak ważną sprawę jak Ligi włoskiej na siebie brać; odpowiedział z bezczelnością, ponieważ poczuwał się do tego zdolnym, a siostrze żony swéj powiedział, że on sam jest Ligą włoską. Z ciągu dalszych dowodów okazało się iż udzielenie sprawozdań z posiedzeń zmyślonéj Ligi włoskiej redakcyom dzienników londyńskich, nie jedynem było jego szalbierstwem, ale wiele innych: przybierał sobie tytuł hrabiego świętego cesarstwa (holy Empire) miał trzy żon i rozmaicie oszukiwał publiczność. W chwili nawet odkrycia i ujęcia go przez policyą, znaleziono go publicznie wykładającego dla licznych słuchaczów naukę elektrobiologii, naukę z rzędu owych co „okręcanie się stołów“ lub „spiritualizm.“ czyli wywoływanie duchów, którem kuglarstwem niedawno Amerykanin Hume publiczność paryską i nawet Tuilerye mocno zajmował, a czego się zazwyczaj szarlatani chwytają. Łatwiejsze im mamidła niż istota rzeczy: a znajdują dość łatwowiernych co imie im robią. *Vulgus vult decipi.* Owóż takim szarlatanem a nawet podwójnym, bo i w naukach i w polityce,

---

tułę pełniejszą komedyantka Teodora, późniéj cesarzowa, żona Justyniana, ani jakiego rodzaju był urok, który zniewolił niedawno feldmarszałka księcia Karola Bawarskiego, brata króla Ludwika, morganatycznem małżeństwem połączyć się w swoim zamku Tegernsee z aktorką wdową po pisarzu Molken, odtąd nazwaną hrabiną Tegernsee, postradawszy swoją pierwszą żonę także artystkę sceniczną, mianowaną hrabiną Batschersdorf. Są to tajemnice, któreby chyba koronowany i tak kochany od swoich Duńczyków, mąż hrabiny Danner lub królewski poeta, brat księcia Karola zdołał wytłomaczyć. Ale pospolicie gra szkatuła rolę najważniejszą przy dojściu małżeństw artystek z pergaminami, jak doświadczała na swoją biedę aktorka tak słynna jak piękna, któréj dzieci były hrabiami Belgijskiemi, p. Bauer, nareście nieszczęśliwa baronowa, ktrórą mąż porzucił, brylanty wziąwszy tytuł zostawiwszy.

Pomimo takich przykładów gorzkich, nie potrafią nigdy oprzeć się artystki admiracyi prawdziwéj czy udawanéj, wzbudzonéj przez ich wdzięki świecące czy skryte w poetach lub chwalcach, zwłaszcza jeśli oni tytułowani. „Jestem starym Jazonem, ty czarodziejską Medeą, ledwo mi zostaje dwoje ócz żeby cię widzieć, jedna dusza żeby cię czcić, jedna ręka żeby ci pisać“ napisał filozof z Ferney do panny Raucourt, a Voltaire miał wtedy ośmdziesiąt lat! Ongi pani Favard była z woli marszałka saskiego taką berło piastującą władczynią, jak nią była panna Arnould z łaski parteru. Ileż zaś artystek nie poświęcało bogactw swych pod trudami zdobytych na ółtarz próżności, idących za mąż za ludzi ciężko tytułowanych lecz ubogich jak ksiądz Arlotto żałosnéj pamięci, o czém szeroko czytać w kronikach francuskich, albo téż w pismach peryodycznych świeższéj daty. Księżna San Albano opowiadała sama, jak opuszczona, pięć czy sześcioletnia dziewczyna, umierając z zimna i głodu, uratowana była od cyganów, których ona nawzajem opuściła, by iść za wagabundującymi komedyantami. Jéj powierzchowność czarowna, naturalna wesołość i oryginalność zyskały jéj wnet bogatych protektorów. Po wielkich sukcesach żyła w Londynie długi czas z bogatym bankierem Couts, który z nią się ożeniwszy zostawił w spuściźnie 70,000 reńskich dochodu rocznego. Dzięki temu spadkowi rychło potém została żoną księcia Sant Albano, trzeciego para Anglii; książe sam był potomkiem sławnéj aktorki Nell Swyn, Kochanki króla Karola II, któréj wdziękom książę zawdzięczał tytuł ten, którym obdarzył sto lat późniéj własną żonę. Nie przypominaż to jednego magnata, a który za naszych czasów koniecznie szukał, aż znalazł, *un fils naturel*, li dla tego że sam był takowym? Lubo nie natrafił na gotowego, jak to ojcu (w sztuce) Dumasa syna się powiodło.

Przejdźmy do czegoś ważniejszego z kolei. Wielki pisarz *l'idolo del popolo milanese*, który jak Dante nad wszystkiemi, obecnie *sopra gli altri com'aquila vola*, Alessandro Manzoni jest chory niebezpiecznie od kilku dni. Gazety codzień wydają buletyny, arcyksiąże Max każe sobie co dzień do Wenecyi donosić telegrafem o stanie chorego przez radzcę swego hr. Walmarana, który sam pacyenta słynnego odwiedza. Od rana co dzień spotykają i krzyżują się na progu Cazy Manzoni najznakomitsi panowie, księża, ludzie wszelkiego stanu i położenia, by zasięgać od portiera wiadomości najświeższe, czasopisma co tydzień raz tylko wychodzące obiecują w ciągu tygodnia nadzwyczajnym suplementem zaspokoić swoich czytelników, skoro kryzys szczęśliwie minie. Bo o nieszczęśliwym wypadku, który życiu drogiemu kres położy, nikt nie śmie pomyśleć. Manzoni nie ma jeszcze 70 lat, duch jego czerstwy, jak dawniéj, temperament szczęśliwy, natura silna dają nadzieję, że przetrwa chorobę płucową — jakkolwiek częste puszczania krwi w takim wieku, uważane za niezbędne, każą obawiać się najgorszego. Teraz zaczyna się uroczyste trzydniowe nabożeństwo w kościele S. Maria presso S. Celso urządzone na wymodlenie od Najwyższego utrzymania przy życiu męża wszystkim tak drogiego. Przed chwilą sam zasiągnąłem wiadomość w mieszkaniu poety, ma się on lepiéj, noc, jak wczorajsza była dosyć spokojna, febra ustała. Jest więc nadzieja. Zaiste, rzadkiemi są chwile w historyi, w których naród cały jedno tylko ma życzenie, jedno pragnienie. Owoż teraz Medyolan cały, jako człowiek jeden, żywi nadzieję i drży o powodzenie największego swego współmieszkańca. Nadzieja zawiedzona okryłaby żałobą Włochy całe jak Polskę przed kilku laty wieść najżałobniejsza o zejściu śpiewaka Pana Tadeusza.

Wiele zajęcia budzi tu obraz świeżo odkryty, wystawiony w pracowni rzeźbiarza Pierotti, który znawcy osądzili być dziełem Rafaela d'Urbino; przedstawia on „Szkołę Ateńską“, więc tenże przedmiot, co słynne Rafaelskie al-fresco, będące ozdobą sal watykańskich w Rzymie, do którego ten obraz wielkiemu artyście służył za studyum, za pracę wstępną. Teraźniejszym jego właścicielem jest malarz Montecucco z Piemontu. Zachodzą różnice między temi dwoma dziełami niekiedy ważne, są powątpiewania mnogie, które wszystkie zbić usiłują. Główny zarzut, że Rafael nigdy nie malował nic na płótnie, niweczy samo świadectwo Vasarego, że mistrz ten „malował dla kardynała Colonny S. Jana *in tela*“. Nadto inicyały położone ręką artysty na kołnierzu sukni Perugina na cześć jego nauczyciela, zdają się szalę przeważać na stronę utrzymujących, że jest dzieło to rzeczywiście dziełem nieśmiertelnego Rafaela.

Mogę zaręczyć za dobre źródło donosząc teraz, że wieści o nominacyi feldmarszałka Hessa gubernatorem jeneralnym Lombardyi i Wenecyi były, jeżeli nie zupełnie mylne, to przynajmniéj zgoła przedwczesne. Wywołał je z taką uporczywością zapewne stan Piemontu, da im zamilknąć kongres paryski. Czczony tu powszechnie arcyksiąże—c'est la paix, przybędzie temi dniami do Medyolanu, zkąd po trzech dniach pobytu i załatwiwszy najważniejsze sprawy uda się znów do Wenecyi, gdzie porę kąpielową przepędzi wraz z dostojną małżonką. Od sierpnia rezydencyą Ich Arcyksiążęce Mości obiorą, jak słychać, w rozkosznéj willi Monza, kilka mil tylko odległéj od Medyolanu, dokąd parociąg 5 razy codzień prowadzi.

Widziałem w tych dniach pyszne jak lipa rozrosłe kwieciem słodkiem obsypane drzewo Magnoja (woskowe) w ogrodzie księcia Melzi, podważone osobną machiną aż do korzeni głębokich. Książe przeznaczył je, jako dar miastu, na ozdobę ogrodu nowego zakładającego się w Giardini publici.

Przybyli tu świeżo z Polaków pp. Aleksander i Kaźimierz Czarnowscy, wracając z Genui. Wielkie tu wrażenie zrobiła wiadomość wam przez waszego korespondenta z Rzymu doniesiona o pielgrzymce gwiazdy północnéj, pani Laury S........., do Loretto w podróży prostéj do Florencyi i Paryża.

był ten fałszywy hr. Borromeo *alias* irlandzki Dr. Tucker. Zle jednak na ostatniej wyszedł, gdyż za oszukiwanie dzienników raportami o swéj Lidze włoskiéj, wyrokiem sądu skazany został na dwunastomiesięczną ciężką pracę w domu poprawy. Niezbyt surowy nawet ten wyrok, gdyż według prawa, przestępstwa tego rodzaju, karane bywają deportacyą.

Amerykanin Rarey, znany z obłaskawiania najdzikszych koni, znalazł tu swego współzawodnika w owéj sztuce. Ma nim być Brochowski (sic Brochoffski) kapitan z wojska rosyjskiego, uczący téj saméj sztuki w ujeżdżalni Hawkinsa na Park-lane. Mówią, że mu się to doskonale udaje.

Londyn 27 maja.

SS. Zawieszenie posiedzeń na tydzień z powodu świąt, zmieniło silne wzruszenie wywołane przez rozprawę Cardwella na głuchą ciszę. Czasem tu i owdzie odezwy w formie listów do dzienników, przypominają walkę, jak gdyby odstrzeliwania się cofających się przeciwników. Między innemi częste listy lorda Shaftesbury i odpowiedzi na nie, bawią spragnionych czytelników. Zwykle tu ludzie polityczni obierają sobie jakiś specyalny przedmiot, którym się wyłącznie zajmują i niejako go przedstawiają. Lord Shaftesbury jest przedewszystkiem opiekunem spraw religijnych, prezesem wszystkich niemal towarzystw i zgromadzeń misyonarskich i biblijnych, i pilnym dozieraczem, aby przepisy kościelne zachowywane były. Surowe święcenie niedzieli, sabbath, jest jednym z tych, i chociaż można powiedzieć, że wielka część Anglii, ten dzień z butelką lub dzbankiem przepędza, robi to jednak przyzwoicie, bo w domu, ale każda inna czynność czy to praca, czy rozrywka, muzyka, tańce, wszystko jest za grzech uznane. Zdarzyło się, że meeting stronnictwa lorda Palmerstona nagłony potrzebą, musiał się zebrać w niedzielę i lord Shaftesbury przeznaczony do przedstawienia w Izbie Parów sławnego wniosku, znalazł się także na niem. Przebaczonem mu to nie było, i sam lord Derby wspomniał delikatnie o tem w Izbie. Ztąd listy dowodzące i zaprzeczające, które choć od tak poważnych osób, mają jednak swoją śmieszną stronę. Konserwatyści nie posiadają się z radości, i chcą koniecznie w pobiciu lorda Palmerstona w niepopularnéj kwestyi, widzieć zwycięstwo swego stronnictwa. Tymczasem widocznem jest dla każdego, że chwilowe poparcie rządu przez opinię publiczną, wyszło z uczucia zaszczyt narodowi czyniącego, bo z uczucia sprawiedliwości i ludzkości. Niezgrabnie chwycony powód zaczepki rządu, posłużył tylko do wzmocnienia tegoż i do wystawienia na większą próbę cierpliwości lorda Palmerstona. W piątek Izby się zbierają i zapewne jakiś czas spokojnie obradować będą, jeżeli jakie zdarzenie z zewnątrz spokoju tego nienaruszy.

Pogrzeb księżnéj Orleańskiéj odbył się we wtorek. Pochowaną została w grobowcu obok kaplicy katolickiéj w Weybridge, wystawionego przez zmarłą Angielkę Miss Taylor. W tymże grobowcu leżą zwłoki króla Ludwika Filipa i księżnéj Nemours. Na pogrzebie znajdowali się książę Albert i książę Sasko-Weimarski równie jak posłowie austryacki, belgijski, hiszpański, rossyjski etc. etc. z Francyi przybyło na ten obchód przeszło 200 osób, pomiędzy niemi: PP. Guizot, Thiers, książę de Broglie, Montalembert, i wiele innych znakomitych osób cywilnych i wojskowych. Kobiet było do 30stu.

Książę Albert wyjeżdża na miesiąc do Koburgu odwiedzić brata swego, panującego księcia, którego następcą jest syn drugi księcia Alberta.

Wielki już dotąd ruch po arsenałach budowniczych wzmógł się obecnie, sądząc po zwiększeniu liczby robotników i wydanych rozkazach komisyonowania, to jest uzbrajania do czynnéj służby, kilku okrętów rezerwy. Równie werbowanie majtków jest teraz raźniejsze, do wojska natomiast, z wzrastającą potrzebą, zmniejszają się zaciągi.

Wiadomość że flota rossyjska ma przybyć na paradę do Cherbourga, mocno ubodła Anglików którzy może słusznie uważają to za trochę ubliżające dla sprzymierzeńca Francyi. Niemniéj Anglicy niepokoją się wojowniczem usposobieniem armii francuzkiéj i obawiają się o Belgię, Niemcy nadreńskie i inne przyległości, nieliczące już siebie samych. Wiele dzienników cieszy się wrażeniem jaki wybór pana Migeon w Alzacyi, na tamtéj stronie Renu i Mozelli zrobi, ale nietają niepokoju z powodu ruchów morskich na Adryatyku, gdzie i admirał lord Lyons miał się posunąć. Trzeba mieć nadzieję iż konferencye paryzkie załagodzą te spory, które w tych okolicznościach, dla nikogo z korzyścią a dla wielu z szkodą skończyć by się mogły.

Wyszło tu z druku i bardzo jest czytane: „Historical Ravelations, inscribed to lord Normanby by Louis Blanc 1858." — Jest to odpowiedź na historyą rewolucyi paryzkiéj w 1848 przez Margrabiego Normanby. W dziele tem p. Louis Blanc prostuje wiele omyłek i niedokładności lorda Normanby, piszącego z podań pobieżnych lub dostarczonych przez interesowane osoby. książka p. L. Blanc prześlicznie jest napisana angielszczyzną i sam, wszystkiego obcym zazdrosny, *Times*, przyznaje że jest w cudzoziemcu zadziwiającą. Wiele nader ciekawych zawiera szczegółów, osobliwie co do stosunków osobistych pana Louis Blanc z Cesarzem Napoleonem wtenczas jeszcze więźniem w Ham lub wygnańcem w Londynie. Wizerunki osób tamtéj epoki są prześliczne. Tak mówi o panu Lamartinie:

„Nikt pewnie więcéj nademnie niepodziwia geniuszu pana de Lamartine, jego prawości, wspaniałomyślnych wybuchów uczuć, świetnéj wyobraźni tak czarującéj bogactwem jego wysłowienia się. Ale mojem zdaniem wpadł on w fatalny błąd w określeniu roli którą miał grać, ulegając wpływowi wrodzonéj żądzy literackiego człowieka, zbierania oklasków. Z natężonem ciągle uchem do pochwytu dźwięku swego nazwiska i ciągle niespokojny ażeby, że tak powiem, muzyka jego sławy zagłuszoną niebyła, starał się omamić każdego którego się obawiał. Ubiegał się o każdy rodzaj hołdu. Lubił aby obraz jego odbijał się na powierzchni każdego kształtu opinii, i w stosunkach swych z stronnictwami usiłował zawsze postawić siebie jako łącznika. Można go było widzieć ubiegającego się z równą gorliwością o aprobacyę salonów i zjednanie sobie klubów, przymilającego się lordowi Normanby i wchodzącego w przyjaźne stosunki z panem Sobrier, ofiarującego poselstwo panu de Larochejaquelein i starającego się o tajemne schadzki z panem Blanqui.

„Że pan Lamartine rozumiał iż się przyczyniał z swéj strony do dzieła powszechnéj zgody, wnosić trzeba z wrodzonéj szlachetności jego charakteru; lecz wkrótce byłby się przekonał jak bezowocne były te usiłowania, oparte jedynie na wpływie osobistego uroku, gdyby był nieuległ wewnętrznym pobudkom o których prawdopodobnie sam nic niewiedział. Tak łatwo najlepsze nasze uczucia zawierają niedojrzane sofizma i tak łatwe jest serce ludzkie do oszukiwania siebie samego.

„Pan Lamartine okazał niezaprzeczenie podczas swéj władzy, niepospolite przymioty. Ale śmiało podjąć sprawę słabszego i uciemiężanego przeciw możniejszemu; zmierzyć się z całą energią niezwyciężonéj duszy z niesprawiedliwością, czy to uzbrojoną w miecz czy odzianą w kwiaty; za wieczną prawdę wystawić siebie na niezrozumienie, zapoznanie, potwarze, bydź wzgardzonym wyśmianym i kąsanym przez tysiące żmij aż póki krew nie tryśnie, żyć niezachwianym pośród nienawiści, nieuczciwości i tak służyć dla sumienia — to było do zrobienia i tego P. Lamartine nie zrobił. Szlachetnie pogardzający śmiercią odwaga jego była odwagą żołnierza; drżący przed swémi potwarcami, okazał słabość poety. Brakło mu atoli siły do stworzenia sobie śmiertelnych przeciwników.

„I tak wszystkie stronnictwa miał u nóg swoich, przez jeden dzień. Usnął w upojeniu urojonego tryumfu, marzył o Dyktaturze. Spoczął w mniemaniu że cała Francya jest w nim, zbudził się i ujrzał się — sam jeden."

Wiedeń 31go maja. N. Pan we środę udaje się do Laxenburgu, gdzie przepędzi dzień Bożego Ciała. Procesya w Wiedniu odbędzie się bez obecności Cesarza Jmci. J. C .W. Arcyks. Jan z żoną swoją i synem hrabią Meranu przybył do Wiednia wczoraj.

— Internuncyusz austryacki w Stambule fmpor. bar. Prokesch d'Osten spodziewany tu jest przyszłą pocztą wschodnią, przybywającą do Tryestu w piątek lub sobotę. Za przyczynę tego przyjazdu podają powszechnie potrzebę porozumienia z hr. Buolem co do sprawy Czarnogóry, która ma być na konferencyi stambulskiéj traktowaną. Ponieważ nowy poseł angielski w Stambule sir Henry Bulwer ma za kilka dni przybyć do Wiednia, albowiem pojedzie on do Konstantynopola nie na Marsylię lecz na Tryest, przeto sądzą, że się tu zjedzie z bar. Prokeschem.

— J. C. W. Arcyksiąże Ferdynand Maksymilian dozwolił następującym wychodźcom politycznym wrócić do kraju i odzyskać prawo obywatelstwa: Filip Caimi, Ludwik Bianchi, Józef Pavesi, Antoni Molinari, Rajmund Somini, Andrzéj Folo i Jan Chrz. Baldo.

Włochy.

Rząd neapolitański ogłosił drukiem korespondencyę dyplomatyczną odnoszącą się do sprawy parowca „Cagliari". Piszą o niéj z Neapolu 18 maja do *Gaz. powsz. augsb.*: Zbiór ten obejmuje 10 arkuszy druku i zawiera 45 not dyplomatycznych: pierwsza z nich z d. 4 lipca r. z., ostatnia z d. 15 kwietnia r. b. Z tego przekonać się można, że dyplomacya nie próżnowała. Wszystkie noty są korespondencyami między rządem neapolitańskim a sardyńskim, wyjąwszy jednéj z 12 kwietnia, która jest okólnikiem do reprezentantów dyplomatycznych Neapolu za granicą i drugiéj z d. 1go marca do hr. Bernstorffa posła pruskiego w Londynie. Udziela ona odpis noty hr. Cavoura z d. 16 stycznia i odpowiedź komandora Caraffy z d. 30 t. m., prosząc aby poseł pruski użył tych dokumentów w obronie Neapolu, skoro przyjdzie do rozpraw, które zapewne nad tą kwestyą się rozpoczną. W ogóle wszystkie noty neapolitańskie świadczą o spokojnem traktowaniu téj sprawy i jasnem zrozumieniu prawa swego niewzruszonego; natomiast zaś piemonckie zdradzają uniesienie i że gdzie hr. Cavour nie może się oprzeć na podstawie prawnéj, ucieka się do wykrętów. W dodatku do tego zbioru not załączono memoryał neapolitański rozesłany do ajentów dyplomatycznych za granicą, tudzież wyrok „sądu łupów wojennych" z d. 28 listopada. Zajmuje on trzy arkusze druku i oprócz rozległego opisu zdarzenia, poparty jest długim szeregiem wywodów prawnych. Wyrok tego sądu odrzuca pozór jakoby osada statku uległa przemocy spiskowych. Osada liczyła 32 ludzi, i jak sama zeznaje dała się przez 25 spiskowych tak opanować, że musiała robić co chciano. Czyż zbywało im na wszelkiéj odwadze a nawet że nieprobowano stawić oporu, choćby ze względu na sam obowiązek; dla czego wreszcie kapitan nie działał swobodnie przynajmniéj wtedy, gdy powstańcy opuścili statek aby przez kilka godzin na wyspie Ponza gospodarować? Zbytecznem byłoby jednak resztę rozbierać. Pogłoski krążą, że sąd wyda wyrok potępiający, a król drogą łaski powróci statek towarzystwu którego jest własnością.

— Rozprawy w izbie deputowanych w Turynie nad projektem pożyczki 40 milionów lirów, o tyle mogą zajmować obcych czytelników, o ile dalszy byt gabinetu zależeć może od skutku obrad. Wszelako ostatnie doniesienia telegraficzne jakkolwiek niepewne, dają poznać, że uchwalenie lub odrzucenie pożyczki nie wpłynie na zmianę gabinetu. Jest w tem pewne prawdopodobieństwo, albowiem wielu z takich coby chcieli odmówić pożyczki, lęka się zmiany w téj chwili gabinetu, jak z drugiéj strony zaciągnienie pożyczki zostaje w związku z celami militarnemi rządu. Zapewne poprawki liczne ograniczą nieco tę wysokość pożyczki i zaspokoją tych, którzy niechcą okazać, że bezwzględnie wotują za polityką rządu. Hr. Cavour w dwóch niezmiernie długich mowach wyłuszczał potrzebę pożyczki, lecz niewiemy czy ją dostatecznie udowodnił. Deputowani nie zbierają się na posiedzenia w dostatecznéj liczbie, i z tego powodu już dwóch posiedzeń nie było, a przedmiot pożyczki ciągnie się zbyt długo. W takiem usposobieniu obojętności dep. Michelini wniósł, aby izba przerwała posiedzenia na dni kilka, albowiem ministrowie i wielu deputowanych uda się za królem do Acqui na poświęcenie kolei żelaznéj. Poprzednio hr. Cavour na posiedzeniu w d. 19 maja zbijał zarzuty przeciw pożyczce podnoszone i projekta opozycyi względem sposobu polepszenia finansów.

W d. 20 t. m. tę mowę swoją daléj prowadził. Pragnąc zjednać sobie część prawéj strony potępiał zabór dóbr kościelnych, dowodząc, iż krok ten bez względu na swoją niemoralną cechę, ma jeszcze to za sobą złego, że zamienia księży w sługi rządowe albo w nieprzyjaciół rządu. Francya i Belgia dały smutny przykład zaboru dóbr kościelnych i przekonano się, że zabór ten wypadł na szkodę wolności; w obu krajach duchowieństwo musiało się uciec do ultramontanizmu szukając w Rzymie siły równoważącéj nacisk władzy świeckiéj; w Irlandyi cała prasa katolicka stanęła na takiem stanowisku, że tryumfowano z zwycięstw Nana Sahiba; w Sabaudyi gdzie dobra duchowne były zabrane, duchowieństwo utworzyło najsilniejszą falangę przeciw rządowi i niesprzyja wolności. Wychodźtwo z Piemontu które przeciwnicy pożyczki przytaczają jako dowód upadku kraju, nie ma tego znaczenia, musianoby bowiem przypuścić, że Anglia jest w upadku, bo ona najwięcéj dostarcza Ameryce wychodźców. (Nie właściwa Anglia, lecz Irlandya, która jest na prawdę ubogą). Kraj nasz jednak nieupada; ludność wzrasta, płaca robotnika zwiększa się, przemysł idzie naprzód. Słówko jeszcze o polityce naszéj. Jest ona na zewnątrz wyraźnie narodową; wewnątrz liberalną i postępową. W dzisiejszem położeniu, Piemont niemoże prowadzić na zewnątrz polityki włoskiéj, nie opierając się wewnątrz na polityce liberalnéj. Po za obrębem polityki, nie uważamy w administracyi na to lub owo stronnictwo. Wysłaliśmy p. Menabrea do Paryża; w rzeczach kolei żelaznych zwrócimy się do p. Depretis; w razie wojny odwołamy się do Sabaudyi.

Posiedzenie d. 21go nieprzedstawiło nic ciekawego. Hrabia Cavour raz jeszcze jeden w tym samym przedmiocie głos zabrał, a osobliwie dla tego, żeby bronić budowli strategicznych w Spezii. Na przypadek wojny Spezia niezmiernie ważnym jest punktem. Wszelako przyznał minister, że dość na umocnienie Spezii przedsiębrać roboty fortyfikacyjne od lądu i morza, a niema się co spieszyć z budową arsenału morskiego, przez co się oszczędzi 6 milionów. Za to zapowiedział przedłożenie projektu wzmocnienia fortyfikacyj wodnych w Genui, których koszta wynosić będą około 2 milionów. W ogóle jednak 10 milionów oszczędzi się. Pomnąc na to, że dawniéj gabinet sardyński upierał się o przeniesienie marynarki z Genui do Spezia, a teraz zamiaru tego zaniechał, podejrzywać go trzeba, że wziął sobie do serca niechęć Genueńczyków lękających się tego podniesienia Spezii, a która wiele mu już przyniosła kłopotów. Następnie minister przechodząc do innych wydatków, mówił o przekopaniu góry Cenis, jako o wielkiem dziele narodowem. Wspominał on, że dotąd cięży na Genui wielki historyczny zarzut od lat 400, iż niepojęła swego obywatela Kolumba i zmusiła go szukać u obcych pomocy do wielkiego dzieła swego. Porównanie odkrycia Ameryki z przekopaniem góry Cenis jest nieco za śmiałe, lecz potrzeba było ministrowi poruszyć stronę dumy narodowéj, albowiem zarzucano temu przedsiębiorstwu, że potrzeba na nie będzie nie siedmiu lat jak utrzymywano, lecz kilkudziesięciu, gdyż dotychczas w ciągu całorocznéj roboty, zbyt małą stosunkowo przebito przestrzeń góry.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Na ulicy Jagiellońskiéj dają teraz chodniki ciosowe z kamienia wyjętego już z chodników głównych ulic, które tym sposobem na ulicach poprzecznych i ubocznych gdzie mały jest ruch przechodniów, długi jeszcze czas mogą służyć dla wygody.

— W królestwie neapolitańskiem ponowiły się 25 maja trzęsienia ziemi lecz nie wiadomo dotąd jak dalece zrządziły one szkody.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu kryminalnego w Krakowie.

Dnia 7 maja. Dwudziestoletni Julian K., 18letni Karol S. zwany także od swych towarzyszów w języku poufnym Mene Staszek i 19letni Stanisław M. zwany Szum, przyjęli jak się zdaje zasadę przywłaszczania wszystkiego cokolwiek im pod oko podpadło. Z tego to powodu był już karany pierwszy ośm razy, drugi dwa, ostatni pięć razy.

Pokutując w kryminale za dawniejsze grzechy, poznali się tam wszyscy trzéj z sobą, a po odzyskaniu wolności, przyjaźń i mniéj więcéj wspólność w zatrudnieniu i odpoczynku nie ustawała między nimi. Zatrudnieniem zaś ich głównem było, że się z rana rozbiegali na polowanie (co ma oznaczać w różny sposób uzyskany zarobek), wieczór schodzili się razem do szynku, i tam sobie zdawali sprawę z dziennych czynności i spostrzeżeń układając wspólnie plany na jutro; późniéj zaś szli na spoczynek do piwnicy spalonego i zapomnianego domu pana Ł. na Kleparzu. Tam ukryci oczom ludzkim mieli swój obóz, do którego nie tylko oni należeli. O piwnicy téj oddawna już wieść krążyła, że się w niéj przechowują włóczęgi i złodzieje, którzy o tłumokach przejeżdżających tamtędy dobrze pamiętali, nareszcie policya wykrywszy ją, odebrała jéj ten przywiléj azylu.

Wieczorem dnia 29go stycznia b. r. zeszli się wszyscy trzéj wyżéj wspomnieni jak zwykle do szynku Józefa N. przy aptece pana B. Mene Staszek oświadczył kolegom, że wytropił zwierzynę, na którąby można zapolować, lecz ponieważ przystęp do niéj jest trudny dla doroślejszego, trzebaby jakiego malca zwerbować do takiéj wyprawy. Uznali do tego zdatnym Piotra W. chłopca zaledwie 15 letniego, który poprzestawszy do szkół uczęszczać i wpadłszy w ich towarzystwo, począł się pod ich dozorem na godnego im towarzysza kształcić, a nawet już raz opuściwszy dom matki, w gronie ich w owéj piwnicy noc przepędził.

Otóż temu chłopcu już na bezdrożu stojącemu, zwierzyli się z zamierzoną wycieczką, tłómacząc mu, jakim spobem może im być pomocnym. Piotr W., jak zwykle nierozsądne dzieci, dał się nakłonić to obiecaną nagrodą, to daną mu zaraz kromką chleba. Chodziło o wykradzenie indyków pana Kantego H., które się na podworcu kamienicy znajdowały, a do których przystęp był tylko przez mały otwór w bramie zamkniętéj. O zmroku poszli więc tam; Piotr W. wlazł na podwórze, wziął dwa indyki wartości 6 złr. i wydał je przez dziurę Julianowi K., ten zaś włożył je Szumowi do przygotowanego w tym celu kosza plecnego. Ze zdobyczą udali się wszyscy czterej na Kleparz ku Klasztorowi PP. Wizytek i stanęli przed ogrodem S...go, gdy ten z domu wychodził, przerzucili kosz z indykami przez parkan i opodal sobie na lodzie usiedli. Tomasz M. przechodząc koło nich, spytał ich coby tam robili, oni biorąc księżyc i słońce za jedno, odpowiedzieli mu, że się do słonka grzeją. Następnie lękając się by ich przy indykach nie schwytano opuścili je i poszli do wspomnionéj piwnicy na nocleg z postanowieniem przyjścia nazajutrz po zwierzynę. W nocy przyszło im na myśl, że na podworcu pana Kantego H. są jeszcze kapłony; uradzili zatem, że i te sprzątnąć należy. O świcie udali się więc do bramy, gdzie mały Piotr W. miał znowu przez dziurę włazić, zaledwo jednak głowę przez nią wystawił, uczuł się za czubek ujętym. Parobek pana Kantego H. podsłuchał ich pod bramą i zaczaił się na złodzieja. Ujęty Piotr W. przyznał się do wszystkiego i wydał swych towarzyszy. Ci jednak do ostatka w uporczywem zapieraniu się winy trwali, dopiero przy skonfrontowaniu ich na dzisiejszem posiedzeniu i to jeszcze po długich korowodach przyznali się do wszystkiego. Julian K. trwał najdłużéj w uporze. Szkoda się panu Kantemu H. powróciła.

Sąd uznał wszystkich czterech winnymi zbrodni dokonanéj i zamierzonéj kradzieży, za co Juliana K. na półtrzecia roku, Piotra W. na cztery miesiące, zaś pozostałych dwóch na dwa lat. ciężkiego więzienia skazał. M. K.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 31 maja. Według prywatnych doniesień z Dubrownika (Raguzy), oba okręty liniowe francuskie opuściły 29go maja Gravosa, płynąc w stronę południową.

Turyn 30go maja. Na przyszłego ministra spraw wewnętrznych naznacza pogłoska hr. Pallieri, obecnie w Paryżu; na ministra oświecenia p. Buffa deputowanego. *Italia del popolo* została zatrzymaną z powodu podburzania przeciw rządowi francuzkiemu.

Turyn 31go maja. Sądzą, że projekt do prawa o pożyczce przyjęty zostanie ze zmianami wniesionemi przez hr. Revel, na które rząd zgodziłby się gotów.

Według wiadomości krążących w Paryżu, specyalna komisya dla sprawy czarnogórskiéj ma tylko rozstrzygać spór o granice między Czarnogórą a Turcyą, a nawet pod tym względem konferencya w Paryżu zachowuje sobie wyrzec ostatnie słowo. Pytanie, czy Czarnogóra jest niepodległą, czy ma być uważana za kraj hołdowniczy: nie ma podpadać pod rozstrzygnięcie komisyi.

Morning Advertiser utrzymuje, że komisya wyznaczona z obu Izb dla porozumienia się względem przypuszczenia żydów do parlamentu, zgodziła się co do zasady na przypuszczenie ich. Dzienniki niektóre mylnie pojęły doniesienie to, pisząc, że *M. Advertiser* podaje wiadomość o załatwieniu kwestyi żydów w parlamencie.

Gaz. Kolońska donosi, że *Indépendance belge* zupełnie zakazaną została we Francyi, co przypisuje intrygom innego dziennika.

Senat kraju Nowéj Grenady w Ameryce środkowéj przyjął traktat zawarty ze Stanami Zjednoczonemi, wszelako wykreślił z niego punkt najważniejszy, tyczący się przeprawy przez międzymorze. Punkt ten zastrzegał Stanom Zjednoczonym prawo opieki nad przewozem i ustąpienie w zatoce Panamy placu na skład węgli. *New-York-Herald* mówi z tego powodu, że prezydent Buchanan upoważnionym będzie przez kongres do stanowczego wystąpienia w obronie praw obywateli Stanów Zjednoczonych i honoru ich, choćby przyszło do użycia broni.

Antoni Małachowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	434	431
Ruble obrączkowe agio	$6\frac{1}{2}$	$5\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{1}{2}$
Cwancygiery . . . złr.	$106\frac{1}{2}$	$105\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 49	4 44
„ austryackie . . . „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	$81\frac{1}{2}$	81
Obligacye indemn. z kupon. . . „	$80\frac{1}{4}$	$79\frac{5}{6}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$83\frac{1}{2}$	$82\frac{3}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{5}{6}$

Wiedeń 1 czerwca (telegraf.)	
Augsburg	$104\frac{1}{4}$
Hamburg	$76\frac{1}{2}$
Londyn	10 $11\frac{1}{2}$
Paryż	$122\frac{1}{4}$
Agio od złota	$7\frac{1}{2}$
5% Metaliki	$82\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „	$72\frac{3}{8}$
4% „	65
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	$129\frac{1}{2}$
„ „ 1854	$109\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa 5%	$83\frac{3}{8}$
Obligacye indemniz. galic.	$79\frac{5}{8}$
Akcye Bankowe	$965\frac{1}{2}$
„ kredytu ruchomego	$229\frac{1}{2}$
„ kolei francusko-austryackich	$103\frac{7}{8}$
„ kolei północnéj	1680

Lwów 28 maja.		
Dukat holenderski	4 48	4 45
„ austryacki	4 51	4 48
Półimperyał rosyjski	8 22	8 18
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 $32\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 8	79 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 5	79 42
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 36	83 —

Warszawa 28 maja.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 86	— —
kupon	—	— $64\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 $81\frac{1}{2}$	14 79
kupon	—	— 26

Wrocław 31 maja.		
Banknoty austryackie	$97\frac{5}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$90\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne	$89\frac{1}{3}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	$98\frac{1}{2}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$87\frac{3}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	$78\frac{3}{4}$

(Nadesłane.)

W tych dniach odbyła się smutna uroczystość pogrzebu w mieście naszém śp. Feliksa Zaremby Skrzyńskiego doktora medycyny. Zmarły zaledwie 27 lat życia liczący umiał sobie w tym krótkiem czasie życia, a krótszym jeszcze zawodu lekarskiego pozyskać miłość kolegów i towarzyszów, a poważanie i szacunek wszystkich, którzy mieli przyjemność znać go bliżéj, dowodem tego to powszechne współczucie jakiego byliśmy świadkami przy pogrzebie jego.

Przyczyną téj ogólnéj sympatyi nie była ani bezinteresowność lekarska, bo zmarły prawie żadnéj dotąd nie miał praktyki ani świetne położenie socyalne i rozległe stosunki, któreby go robiły ogniskiem jakichkolwiek dążności i usiłowań, drogich sercu, obyczajom lub widokom materyalnym mieszkańców, lecz poświęcenie dla przyjaciół, ciężka i sumienna praca w swoim zawodzie, nieskazitelność obyczajów, nadzwyczajna prawość charakteru, słodycz w obcowaniu i chrześciańska wyrozumiałość ludzkich słabości, oto te były zalety zmarłego jednające mu serca wszystkich i rokujące piękne nadzieje dla kraju i umiejętności.

Zawsze niechaj to będzie nauką dla uczącéj się młodzi, że świat jest sprawiedliwym i odda hołd i słuszność każdéj cnocie, każdéj zasłudze, nadzwyczajności nie wymagają po nas i niechaj o taką się nie dobija, bo fantazya daleko ich uniesie, a rzeczywistość jéj nie sprosta stąd w dalszem życiu zawód, boleść niezadowolnienie i narzekanie; spokojna i cierpliwa praca, sumienne wykonanie swojego zawodu, niechaj dla każdego będzie ostatecznym celem, a cześć i szacunek go nie miną. Co do nas z całą otwartością powiemy, że gdyby po długiem i mozolnem życiu świat nam takiem współczuciem przy zgonie odpłacił, uważalibyśmy to za najpiękniejszy pomnik naszéj pamięci.

Cześć popiołom twoim zacny młodzianie.

Przyjechali od 31 do 1 czerwca.

HOTEL POLLERA. Elsberg Ludwik doktor medycyny z Ameryki. Kicjanowski Ksawery ksiądz, Torosiewicz Emil wł. dóbr z żoną ze Lwowa. Kotarska Celestyna wł. dóbr z Polski. Hr. Bobrowski Wincenty wł. dóbr z Poremby. Kotarski Stanisław wł. dóbr z Brzeska. Dzwonkowski Apolinary wł. dóbr z Weisskirchen. Schmidt Karol Ludwik z Wrocławia. Pawłowski Wiktor proboszcz z Kościelca. Neusser Edward adwokat z Bochni. Gramatyka Franciszek naczelnik powiatu z Jaworznia. Aschoff Albert aptekarz z Mysłowic. Stein Teodor kupiec, Heller August kupiec z Białéj. Oppennheim Adolf kupiec z Ołomuńca.

Wyjechali: Olszewski Franciszek obyw. do Polski. Kosowski Ignacy obyw. do Iwonicza. Speth Leopold obyw. do Slosarczyk Franciszek kanonik do Tarnowa. Jaworski Józef obyw. do Falkowy. Matscheko Michał obyw. do Borku. Rath Adolf urzędnik do Lwowa. Gnapile Franciszek do Berna. Terlecki Konstanty urzędnik, Owczarkiewiczowa Aniela do Pilzna. Weiss Natan kupiec do Oświęcima. Benoe Atanazy oby. do Niegowic. Elsberg Ludwik doktor medycyny do Prus. Hr Bobrowski Wincenty wł. dóbr do Poremby.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adam Wilczyński wł. dóbr, Anna hr. Walewska wł. dóbr, Celina hr. Karwicka ob. z Wołynia Leon Lehmann kupiec z Frankfurtu. Wojciech Brandys oby. z Kalwaryi.

HOTEL ROSYJSKI. Bonawentura hr. Bukowski wł. dóbr z żoną z Izdebek. Józef hr. Jabłonowski właśc. dóbr z żoną z Częstochowy. Kazimierz Czarnowski wł. dóbr z Dębicy.

Wyjechali: Antoni Ulrich do Wiednia.

HOTEL SASKI. Ignacy Macherzyński wł. dóbr ze synem, Ksawery i Gwido Ponińscy, Kazimierz hr. Łubieński wł. dóbr z żoną, Adolf Schulz wł. dóbr z matką, Józef Mazurkiewicz obyw. ze siostrą z Polski. Józef Odrzywolski obyw. z żoną z Tapin. Jan Łącki wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Maurycy Rohn kupiec do Wiednia. Michał Dobrzyński wł. dóbr z familią do Jodłowy. Józef Podlewski wł. dóbr, Michał Zakrzewski wł. dóbr z familią do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 1 czerwca. Wczoraj zwieziono znaczne ilości zboża z Król. Polskiego na granicę. Pszenica po cenach zeszłotygodniowych znalazła pokup na wywóz, podobnież żyto i inne produkta skupywano w znacznéj obfitości tak na Kraków jako i do wywozu w góry. Dla tego ruch handlowy ożywiony, a ponieważ nie stawiono żądań przesadnych, przeto sprzedaż szła łatwo. Na tutejszym targu dzisiaj zwieziono wiele zboża już opłaconego na podatek konsumcyjny, ruch był wielce ożywiony, prawie wszystko rozsprzedano, prócz pszenicy, za którą nie chciano tyle płacić ile żądano, a przy tém, iż większa część pszenicy przeszła tylko przez Kraków, przeznaczona na wywóz. Za to lepiéj odchodziła galicyjska pszenica czerwona, ale również na wywóz. Polska piękna pszenica na miejscowe potrzeby płaconą była po $6\frac{1}{2}$, $6\frac{3}{4}$ do 7 złr. najpiękniejsza $7\frac{1}{8}$ do $7\frac{1}{4}$ złr. Pszenica czerwona po $5\frac{5}{6}$, 6 do $6\frac{1}{8}$, $6\frac{1}{6}$ złr. z zaręczeniem wagi na 168—170 funt. wied. Żyta blisko tysiąc korcy sprzedano po części na granicę węgierską w góry, po części do Bielska, jak również do Chrzanowa i na miejscową potrzebę. W ogóle płacono je po $3\frac{3}{8}$, $3\frac{1}{2}$, $3\frac{3}{4}$ złr. a wyborowe ziarno $3\frac{7}{8}$ do 4 złr. Jęczmień wywożony do Morawy i Szląska austryackiego, płacony był po cenach zeszłotygodniowych bez zmiany. W ogóle targ się już ożywił i zaczynają się ceny ustalać.

Gdańsk 29 maja Pierwsza połowa upłynionego tygodnia była dżdżystą; w ostatnich trzech dniach mieliśmy piękną pogodę, ale powietrze tak się oziębiło, że termometr wieczorem na 6, a przededniem 3° opadł. Wiatry ciągłe po większéj części zachodnio-północne.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 1,143, żyta 245, grochu 4. — Bali dębowych łasztów 40, klepki pipowki kóp 66, belek sosnowych 12,554.

Wysokość wody z stóp 2' 1 cala spadła na stóp 1 cali 5.

Lubo w targach angielskich materyalnéj nie widzimy poprawy, wszakże niezaprzeczenie okazywała się większa ochota do kupna, a tranzakcye byłyby wielkie rozmiary przybrały, gdyby sprzedający nie podnosili swoich żądań. Przy ograniczonym więc obrocie interesów ceny o 1 szyling na kwarterze się podniosły. — W Anglii zapasy małe, a konsumcya codziennemi dowozami zaopatruje się. Brak tylko chęci i odwagi do spekulacyi; handel zbożowy w tak ciężkiem trzymają odrętwieniu.

Targi prowincyonalne zamknęły się słabo z dążnością ku zniżeniu.

We Francyi, Belgii, Holandyi handel był ożywiony, a nawet małe podniesienie cen dawało się osiągnąć. Zapasy mąki wszędzie są szczupłe, a dowozy zaledwo potrzebom konsumcyi odpowiednie

Na naszéj giełdzie była dobra ochota do kupna, a wszystkie wystawione próby po pełnych, a nawet przybierających cenach dawały się umieszczać. W téj chwili na naszym placu nie ma niesprzedanej pszenicy, a dla małéj wody nie prawie nic przybywa. Wprawdzie listy toruńskie są znaczne, lecz szypry zwolna tylko i to z niesłychaną trudnością posuwać się mogą. Średnie gatunki bardziéj były poszukiwane, lecz gdzie szło o podniesienie ceny niechętnie wchodzą w interesa. Za łaszt bardzo pięknéj pszenicy z okolic lipnowskiego powiatu zapłacono najwyższą cenę 510 guld. Żyto miało regularny odbyt z małemi o 5 guld. w dół i w górę fluktuacyami.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 920, żyta 485, jęczmienia 90, owsa 35, grochu 50.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy . od 128 do 132	od 420 do 450	31	17	33	25
— $13\frac{3}{4}$ — 135	— 435 — 510	32	22	38	10
Żyto . . . — — — 135	— 248 — 252	18	14	19	—
Groch . . . — — — —	— 330 — 378	24	21	28	10
Gryki . . . — — — —	— — — 330	—	—	24	21
Jęczmień . — 110 — 117	— 225 — 280	16	28	21	1

Spirytus po tal. $14\frac{1}{2}$. Dowóz 500 beczek.

W drzewie żadne obroty nie przyszły do skutku.

Kurs zamian: Londyn $199\frac{3}{8}$ — Amsterdam 102—. Hamburg $45\frac{1}{2}$. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 121 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. urząd pow. w Rozwadowie: Józefa Bilskiego celem udowodnienia praw swoich do spadku po ojcu swym Floryanie Bilskim w dniu 15 grudnia 1857 zmarłym, który go testamentem z 30 czerwca 1857 od udziału w spadku wykluczył; termin do roku i 6 tygodni.

Konkursa. Bezpłatne objęcie sceny niemieckiéj we Lwowie (z subwencyą 6,000 złr. rocznie); termin do końca czerwca r. b.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	331''' 51	+12 0	70	zachodni słaby	pochmurno	deszcz		
	10	331 30	9 5	91	półn.wsch. „	pogoda z chmurami	po popołud. deszcz i grzm.	7'7	+15' 6
1	6	331 36	7 7	91	połud.wsch. „	pogoda			

W Drukarni „Czasu“.
Czapiński, rządzca drukarni,